

## **SILA WAKACYJNYCH PRYZWYCZAJEN**

Hm. Anna Poraj

Czy zastanawiałaś się kiedyś, dlaczego właściwie okazanie szacunku przełożonemu wyrażamy salutowaniem? Albo dlaczego zupełny brak szacunku ludzie często okazują sobie gestem z użyciem środkowego palca? A może wykonujemy te gesty machinalnie, nie zastanawiając się, jakie miały kiedyś znaczenie, w jakim celu ktoś je wymyślił?

Salutowanie jest gestem nawiązującym do rycerzy, podnoszących przyłbicę. A dumnie wyciągnięty w górę palec angielskiego włócznika miał pokazać Francuzom, że nadal wszystkie palce są na swoim miejscu (w niewoli były odcinane).

Wiele jest codziennych gestów i rytuałów, których znaczenia sobie nie uzmysławiamy, wykonujemy je machinalnie. Podobnie jest z niektórymi letniami, obozowymi „atrakcjami”.

W plan obozu wpisujemy je automatycznie, nie dbając wcale o to, aby ocalić i wykorzystać ich pierwotny, wychowawczy charakter.

### **Chrzty biskoptów, wilków morskich, leśnych ludzi itd**

Chrzty obozowe to najczęściej babranie delikwenta w błocie, karmienie musztardą wymieszaną z dżemem i cytryną, chłostanie gałązkami, wpuszczanie żaby za koszulkę itd. Oto stały zestaw przyjemności, jakie czekają młodego człowieka, który jest pierwszy raz nad morzem, pierwszy raz na obozie, pierwszy las na biwaku itd. Przypominają bardziej fałę w wojsku niż formę pracy w organizacji wychowawczej. Stwarzają obozowym wyjadaczom okazję do wyżywiania się na młodszych kolegach, w dodatku wyżywianie to odbywa się z przyzwoleniem i na polecenie instruktora! Nie tak ma być! Chrzest ma podkreślić, że dziecko jest gotowe do podjęcia kolejnego etapu swojej samodzielności ( na obozie, na morzu, w lesie). Jest potwierdzeniem, że zuch, harcerz poradził sobie ze strachem, samotnością, rozłąką z bliskimi. Zadania, które mają to udowodnić, są jak najbardziej mile widziane, byle tylko nie były za trudne. Powinny stwarzać dziecku okazję do wykazania się. Przez to nabiera ono pewności siebie i buduje sobie pozycję w grupie. Zadania muszą być związane z tematem, (dlatego przyszły leśny człowiek raczej powinien rozróżniać smakiem jagody od malin i poziomek niż zajadać musztardę). W przygotowaniach chrztu zawsze trzeba zwrócić uwagę, czy nie uwłaczamy godności dziecka. Łatwo bowiem zapomnieć, że podczas chrztu bohaterem dnia ma być ten młody nowicjusz i to on ma mieć miłe, niezapomniane przeżycia, a nie organizujące imprezę obozowe wygi. I zamiast sprawdzić i podkreślić umiejętności,

jakie nowy obozowicz zdobył, skupiamy się na jego przestraszeniu, poniżeniu, ośmieszeniu. Gdyby podczas chrztu obozowego zadania polegały nie na jedzeniu okropnej papki, czołganiu się w błocie i równie przerażających zabawach, a sprawdzały, czy delikwent umie rozłożyć kanadyjkę, obrać ziemniaki, ukryć ślady obozowania w lesie, spakować plecak, zbudować szałas – chyba nikt nie wątpiłby w sensowność takiej formy pracy.

### **Śluby obozowe**

Śluby obozowe w wersji podstawowej – na szybko przygotowywane – byle jakie stroje, mało śmieszna, za to godząca w uczucia religijne wierzących parodia sakramentu świętego, duma najbardziej rozchwytywanych dziewczyn i totalne przygnębienie tych, których nikt nie wybrał, dopasowywanie par na siłę (bo wszyscy mają brać) udział łącznie z parami jednopłciowymi, w których ktoś ma udawać kogoś, kim nie jest... – taka forma pracy jest absolutnie nie do przyjęcia. I niczemu dobremu nie służy. Owszem, czasem ślub na kolonii ma swoje uzasadnienie, kiedy w słowińskim Grodzie Kołodzieja trzeba wyprawić ślub Rzepisze i Piastowi, albo podczas zdobywania sprawności „Przyjaciel bajek” przydałby się ślub Kopciuszka z księciem. Ale nawet wtedy lepiej, aby nowożeńcami były osoby z kadry.

### **wykupywanie listów**

W dobie telefonów komórkowych ten zwyczaj siłą rzeczy odchodzi do lamusa. Jednak nadal zdarza się, zwłaszcza na koloniach, że do któregoś ze stęsknionych zuchów przychodzi list. Łatwo przewidzieć, jaką reakcję u innych dzieci ten fakt wywoła- nawet jeżeli na co dzień trzymają się dzielnie, teraz jest im smutno i łzawo ciut. Dlaczego więc dodatkowo z faktu listu od rodziców robimy sensację dnia? Zamiast wręczyć go dyskretnie dziecku, nawołujemy wszystkich, przedłużamy chwilę ogłoszenia, dla kogo ten list, niepotrzebnie wzmagając oczekiwania dzieci. I na domiar złego zapominamy, że list adresowany do Kasi jest już jej własnością, wymyślamy zadania do wykonania, aby list został wykupiony. Jasne, że to może być fajna zabawa, o ile dziecko dobrowolnie akceptuje jej zasady. Chce zaśpiewać przed wszystkimi, zatańczyć Jezioro Łabędzi albo zrobić 10 przysiadów. Najczęściej jednak zadania wykonywane są ze wstydem, pod presją i nieraz naruszają godność dziecka.

### **Alarmy nocne**

Żeby wszystko było jasne- nocny alarm jest świetnym, niezapomnianym przeżyciem. Stosowany z sensem, umiarem i rozsądkiem może pomóc w kształtowaniu samodzielności, dyscypliny, refleksu, szybkiego działania, porządku. Ważne tylko, aby był środkiem a nie

celem samym w sobie. Zbyt często zdarza się, że po ogłoszeniu alarmu i odebraniu meldunku, ledwo co obudzonych harcerzy odsyłamy ich do śpiworów. Skoro już wstali, niech zobaczą deszcz spadających meteorytów albo wschód słońca, niech wyruszą na wyprawę-niespodziankę, niech naucza się wyznaczać godzinę za pomocą gwiazd.. Skoro już w pośpiechu pakowali plecaki, sprawdźmy, czy na pewno potrafią szybko z nich wyciągnąć szczoteczkę do zębów (i czy w ogóle ją zabrali?), omówmy, co powinno znaleźć się w ekwipunku itd. Niech każdy ogłoszony alarm będzie dla Ciebie, instruktora, sposobem na wychowanie, a nie na ukaranie czy rozrywkę (dla kadry). Inną sprawą są alarmy nocne ogłaszane małym dzieciom. Jestem im zdecydowanie przeciwna. Dla większości dzieci wybudzenie z głębokiego snu jest bardzo przykre i trudne. Zaczynają płakać, nie wiedzą, co się dzieje, a kiedy już się rozbudzą, trudno im potem znowu zasnąć. Zuchom alarmy najczęściej organizuje się z okazji Obietnicy Zucha. Liczymy na to, że otoczenie nocy, tajemnica, alarm będą dla maluchów dodatkowym przeżyciem i tak rzeczywiście najczęściej jest. Trzeba jednak liczyć się również z tym, że część dzieci wcale nie będzie zadowolona z nocnej pobudki a niektóre nie będą niczego nawet rano pamiętały z tej, przecież tak ważnej, chwili. Zuchy często domagają się nocnych alarmów, bo wiedzą, że harcerze takie mają co chwila. Nie ulegajmy jednak zbyt szybko takiej presji. O to przecież właśnie chodzi, aby stopniowo dawkować dzieciom coraz to inne harcerskie przeżycia. Skoro wszystko (alarmy nocne, biwaki, ogniska, warty) zaserwujemy im już teraz, czemuż miałyby z niecierpliwością marzyć o tym, aby zostać harcerzem? Jednak jeżeli już chcemy zorganizować zuchom nocną niespodziankę, ogłoszmy alarm 15 minut po ogłoszeniu ciszy, kiedy większość dzieci jeszcze nie śpi. I zrobmy to raz, na więcej przyjdzie jeszcze czas!

### **Ważni goście na obozach**

Przy odrobinie szczęścia na obóz wpada do nas przynajmniej kilku ważnych gości: Komendant hufca, komisja rewizyjna, wizytacja z komendy chorągwi, pani z kuratorium no i SANEPID. Gościnność jest ważna, ale jednak namawiam, aby z powodu gości nie odchodzić od zaplanowanych zajęć. Jako osoba odwiedzająca obozy i kolonie często widziałam, jak z powodu gości przerywana była świetna zabawa albo cisza poobiednia. Dzieci stroiły się w mundury, po raz setny tego dnia ścieliły łóżka a potem kilka godzin śpiewały i płały pokazowe numery czekając, aż VIP do nich przyjdzie i zapyta „i jak Wam się podoba?” oraz „a kto chce do domu?”. Naprawdę, nie ma takiej potrzeby! Gość, który zna specyfikę harcerskiej metody zrozumie, że zuchy czy harcerze dzisiaj są Indianinami i nie zakładają mundurów tylko pióropusze albo że podczas ciszy poobiedniej spokojnie leżą sobie na

rozkopanych pryczach. Nawet gdy odwiedza obóz najważniejszy gość musimy pamiętać, że dla nas zawsze najważniejsze są dzieci i to, aby to one były zadowolone. Nie traktujmy ich jak wyszorowaną, wystrojoną, głośno śpiewającą, równo maszerującą i zawsze uśmiechniętą kolonijną wystawkę.

Dla wielu instruktorów wyrazem największego szacunku dla odwiedzającego komendanta czy naczelnika jest poproszenie go o odebranie planowanego Przyrzeczenia harcerskiego. Moim zdaniem to nie jest dobry pomysł. Do przyrzeczenia harcerz przygotowuje się kilka miesięcy pod okiem swojego drużynowego. To drużynowy widzi postępy, kibicuje, wspiera, naprowadza. To drużynowy decyduje, kiedy młody człowiek jest już gotowy do świadomego złożenia słów przyrzeczenia. Dlatego zaszczyt odebrania przyrzeczenia harcerskiego należy się temu z wychowawców, który najbardziej się napracował, aby przygotować harcerza do tego dnia. Poza tym ważne jest, aby dziecko składało przyrzeczenie na ręce tego, kto będzie przy nim następne miesiące czy lata harcerskiej wędrówki, kto będzie blisko zawsze, kiedy nadejdzie chwila zwątpienia czy słabości.

Ważny gość może być zaproszony na Przyrzeczenie w celu jego uświetnienia. Niech uczestniczy, pogratuluje, napisze pamiątkowy liścik z życzeniami, wygłosi gawędę a drużynowemu podziękuję za kawał dobrej roboty.

### **Współzawodnictwo**

Współzawodnictwo prowadzone podczas obozu może wyraźnie pomóc kadrze w utrzymaniu czystości, dyscypliny, punktualności. Trzeba jednak pamiętać, że motywujące są tylko takie zadania, które nie są ani zbyt trudne ani zbyt łatwe. Jeżeli szóstka Jasia przez pierwszych kilka dni zaważyła punktację za czystość w domku, potem może już wcale nie zabrać się za sprzątanie, bo i tak nie ma już szans na dogonienie reszty. Dlatego ważne jest, aby, zwłaszcza w pracy z małymi dziećmi, współzawodnictwo sumować i nagradzać np. co 5 dni, aby kilka razy podczas obozu dać wszystkim na nowo szansę zdobycia laurów. Drugą żelazną zasadą do stosowania podczas współzawodnictwa są jasne, znane i akceptowane przez dzieci reguły i konsekwencja w ich stosowaniu. Jeżeli dzieci raz po raz przyłapują nas na niekonsekwencji-przestaną same wierzyć w sens pracowania za punkciki i szanować zwycięstwo innych.

Czasem zdarza się, że w bardzo ambitnej szóstce czy zastępie znajdzie się jedna gapa czy brudasek, z powodu którego cała grupa cierpi i traci punkty. Na krótką metę presja grupy może mieć dobry wpływ na delikwenta, jednak trzeba dyskretnie czuwać nad tym, aby dziecko nie stało się kozłem ofiarnym. Jeżeli sytuacja będzie się pogarszać, być może lepiej

zrezygnować z prowadzonego współzawodnictwa albo ocenianie grupy zamienić na ocenianie każdego z osobna.

Trzeba pamiętać też, że każdy chce być w czymś najlepszy. Warto więc prowadzić współzawodnictwo nie tylko w czystości czy punktualności, ale podkreślać też umiejętność i chęć do zabawy, kreatywność czy pogodę ducha. Może uda się pod koniec kolonii czy obozu każdemu z dzieci przyznać tytuł „najlepszego w....”?

### **Obozowe pseudotradycje**

Czasem tak bardzo chcemy zaskoczyć dzieci czymś śmiesznym, fajnym, niepowtarzalnym, że wymyślamy specjalne rytuały do stosowania podczas całego obozu albo w danym dniu. I tak mamy dzień chodzenia do tyłu, jedzenia wszystkiego łyżką, dzień powiązanych ze sobą par, dzień, w którym uczestnicy przebijają się za kadra a kadra za dzieci itd. Większość tych pomysłów jest niegroźna, chociaż też ich wartość wychowawcza jest raczej mała. Oczywiście- pokazujemy dzieciom, jak sobie radzić w niecodziennych sytuacjach, jak wytrzymać cały dzień z kimś innym i na czym polega związany z tym kompromis itd. Najczęściej brakuje jednak podsumowania takiego dnia, rozmowy o odczuciach, refleksjach, trudnościach, jakie dzieci napotkały. A dopiero wtedy taki dzień nabiera wartości! Zielona komenda (dzień, kiedy dzieci są kadrą) sprowadzana jest nie raz do parodii instruktorów, naśladowania ich stroju czy zachowań i nie ma nic wspólnego z prawdziwym byciem kadrą- czyli nowymi obowiązkami, odpowiedzialnością za innych, koniecznością zapewnienia ciekawego programu itd. szkoda, bo podczas takiego dnia harcerze mogą sprawdzić po raz pierwszy swoje predyspozycje do bycia instruktorem.

Opisane przeze mnie przykłady są różnego kalibru. Jedne jedynie nie wnoszą nic wartościowego, inne mogą wręcz szkodzić, chociaż z pozoru wydają się fajną zabawą. Wiele obozowych zabaw, zwyczajów stosujemy z przyzwyczajenia, już nie zastanawiamy się, czemu ktoś to kiedyś wymyślił czy przeprowadził. Tak naprawdę wszystko zależy od umiejętności wychowawczych instruktora. Każdą zabawę można zepsuć, jeżeli nie wiemy, po co ją stosujemy, jeżeli nie umiemy jej prawidłowo przeprowadzić. Nie dajmy zwieść się pozorom. Oczywiście najważniejsze jest, aby dzieci świetnie się bawiły i miały wspaniałe wakacyjne wspomnienia. Świadomy wychowawca powinien jednak zadbać, aby to, co dziecku wydaje się tylko beztroską i spontaniczną zabawą, niesło też jakieś wychowawcze przesłanie.